

## Suchoty.

Suchoty — choroba ogólna,  
Młodym i starym wspólna —  
Od czuba aż do pięty  
Człowiek jest dziś wyschnięty...  
I od wiosny do jesieni,  
Nosi suchoty w kieszeni —  
Potem przyjdzie sroga zima —  
Ta już w kleszczach człeka trzyma...  
Tak wysuszy, tak wypieści —  
Aż cię w cztery deski zmieści...  
Dr. Bajda.

## List panny Agaty do panny Marjanny.

*Do ronk własnych pany*  
**Marjanny Pytel**  
*we Wołowej Woli.*

Kochana Mańka!

Kłaniam się ojcu Mojemu rodzonemu Juzefu i matce mojej rodzonej Ewie i całuję ich obydwu po rencach i wnogi a tobie posyłam masci doruży bez Walentego od Ignacego i kazał cię pozdrowić i powiedział że bes ciebie jeszcze do dziś jeszcze żyć nie może i ja jusz nie słoże u tych państwa bo mi ciengiem napastowali o robote a pszczesz ja nie głupio i nie na tom stworzona i tera to jest inacy i człowiek sie nienapracóje i mo nawsytko casz i zakochał ci sie we mnie pan Edmund bardzo požondny i obzędnik i aligant i powiedział że sie zemnom koniecznie ozeni i pan Hendryk co tyż mówi że mo hęc do zenienio ino mu coś w lazło wdroge wienc musi za czekać. I nie bende ci Pisać o tem Boci opowiem jak pszy jedzies domnie i ciengiem sie bawie i dwie suknie mom i ctery kapelusze mom i renkawickuf huk tyż mom i lodze ciongle do tyjatra na rozmaite stuki bo rozumiem i niekuniecznie jestem głupio zebym nie rozumiała i na bidny dziefczynie jeszcze raz byłam co to Gasiński Szyby i tforz jednemu panu myje i co ji knydli i na nowej stuce co sie nazywajom Uroczne ocy tyż byłam a to jest ładno stuka i dosyć piekno a nie takie wesołe jak biedno dziewczyna ale co dobre to nima co i muwić bo i Gazeta lwowska co mi Mundek pszy syta to tom stuke strasznie hfali i muwi tak samo jak i ja, a na drugi dzień to ci posłam na opere co sie nazywo Faust, zebys ty widziała Mańka co te artysty pokazujom za dziwa tobyś sama sobie niezawieżyła kupiłam sy Afisz za szustke i wim jak sie kuźden nazywo sie — za małgożate to śpiwała jak stoi w Afisie Colonesa i powiadom ci Ślicna i nic ni-mogłam z rozumieć bo całkiem inacy mu-wiła jak wsy scy a Mundek to mi puźni po wiedziół że ona jest włos ko spiwac-kom co jom wjakimśtam mieście bombom chcieli wysadzić razem z tyjatrem a Eaust nieprzymieżajonc jej kochanek to był Myszuga a śpiwoł tak ze asz cłowikowi sie mientko pot sercem robi asz ci w padł Som djabeł co sie nazywo Mefistofelus Kowalski ażem kszykła jak wy skoczul i styłu mu buhło ogniem — co ci sie on nie na wywijoł ale ogonem nie machoł bo go nimioł ino rogi i u mizgoł sie do Stary Baby a do młodszy za broł sie Myszuga ale mi Hendryk powiedział że to ino

w tyjatsze bo gdzieindziej to kuźdy z nich robi na od wrut a jak te dwa zabili tszeciego co mu na imie Walenty Gurski to on tak umioł że mi sie i płakać i wsystko zachciało a chociaź umirał to furt śpiwoł do samego końca puki mug nie tak grubo jak Kowalski i nie tak cienko jak Myszuga ale akurat w samym srotku ale podobno lepi śpiwać cienko bo dyre-kejo to płaci bardzo grubo za cienkość wienc ja tyż mom henć iść do jednego prefesura pszy tyjatsze bo ja mam jeszcze dwa razy cieńszy ot Myszugi to mi prefesor zrobi spiwac w kawalerji bo on to robi prentko i bez zachodu więc pozdra-wiam Cie Kochano Mańka i kiedy indzi napise ci o innej stuce a teraz nie bende ci pisać wiency ani o djable bo by mnie Mundek z wymyślał bo on za zdrośny tylko pozdruf odemnie Antka i cy w hę-tliwości trfajacy wedle żeniaczki ze mnom bo ja mu za wsze jestem wiernom i je-stym zdrowa cego i wam zyce daj boze Do wieku a pod tyjatrem to mie za cze-pił jakiś pan we płaszczu i z małym wonsem ale mnie mientko napastował wiencem mu dała otkosza.

Kochająca cie  
Agata.

## Z życia Nemroda.

— Panie, panie! Czemu pan nie strzelałeś! Toć dzik był o 10 kroków od pana!  
— Dajże mi pan pokój! Po kiego djabła mam zwracać na siebie uwagę wściekłego zwierzęcia?!

## W salonie.

— Ach, mężczyźni mają daleko więcej prerogatyw w świecie, niż my kobiety: wprost zazdroszczę panu.

— Czego?

— Jakto — przed panem przecież otwarty cały świat!

— Może być — jestem, jednak, skromny i wolę się zadowolnić.. półświatkiem.

## Sam się poinformował.

Uczony, a więc mądry, uczony biedny, a więc polak, mieszkał w jednym pokoju sam, jak kołek i tylko stara baba dwa razy na dzień obsługiwała tego męża, którego lada dzień, niezawodnie, uczczą jakim jubileuszem... Zanim, jednak, to nastąpi — nasz uczony, nie miał innego sposobu, tylko, gdy wychodził z domu, na drzwiach swoich przybijał kartkę, a na niej pisał: »będę o tej i o tej godzinie«. Więc tedy wyszedł pewnego dnia z rana i na drzwiach umieścił kartkę: »będę dopiero w domu o godzinie 5-ej popołudniu«. Zaledwie wyszedł na drugą ulicę, może w dziesięć minut — przypomina sobie, że nie wziął potrzebnej mu książki — wraca. Na drzwiach swego pokoju spostrzega i czyta kartkę; »będę dopiero w domu o 5-ej popołudniu«.

— Ha! cóż robić? nie ma w domu — trzeba przyjść o 5-tej i odszedł.

## Na lodzie.

— O, i pan tutaj, poruczniku?  
— Cóż robić, proszę pani, trzeba kuć lód, do-półki zimny.

## Dziwna historia.

— Zdaje mi się, że panienka jest podobna do matki.

— O, ja wcale matki nie miałam.

— Jakżesz to być może?!

— A tak, moja mama podobno na trzy tygodnie przed moim urodzeniem wyjechała za granicę i zginęła bez wieści!...

## Pani mama...

Pani mama pięciu córek,  
Ciągnie zwykle psa za szuurek,  
Nie zbraknie jej też zacięcia  
Poprowadzić za nos zięcia.

Zięć.

## Grzeczny zięć.

(Rzecz dzieje się w Paryżu.)

(Mąż i żona zajęci są rozpakowywaniem licznych paczek).

Żona (wskazując paczkę). To bardzo ciężka.

Mąż. Czy poznajesz pismo w adresie? Żona. Nie.

Mąż. Nie ma żadnej adnotacji, lub stempla fabrycznego?

Żona. Ani nawet kartki z magazynu?

Mąż. Ani nazwiska wysyłającego?

Żona. A więc trzeba rozpieczętować.

Mąż. Nigdy!

Żona. Może jest jaka notatka z pod spodu.

Mąż (żywo). Nie! nie przewracaj!

Żona. A więc? (spoglądają na siebie — długa chwila milczenia). Ty przypuszczasz, że to jest...

Mąż. Dlaczegożby nie?

Żona. Przecież nie jesteś deputowanym?

Mąż. To nic nie znaczy. Zdaje się, iż o ni zamierzają tępić wszystkich ludzi, którzy coś warcą.

Żona. Trzeba to włożyć do wody.

Mąż. To może i w wodzie...

Żona. Zakopać w piwnicy?

Mąż. A jeżeli jest tam przyrząd zegarowy?

Żona. W takim razie odnieś to do laboratorium miejskiego.

Mąż. Dziś laboratorium zmknięte.

Żona. Zgubić na ulicy, lub pozostawić na ławce...

Mąż. A jeśli tam są rzeczy wartościowe?

Żona. Cóż więc czynić?

Mąż. Mam myśl!

Żona. Mów prędko!

Mąż. Odeslij to swej matce.

## Specjalista.

— Teraz panie leku każdy z nas powinien mieć jakąś specjalność i zatrudnienie.

— A czy pan sądzi, że ja nie mam specjalność?

— A jaką?

— No, ja jestem specjalista od urządzania wysprzedaży z powodu zwinięcia interesu.